

O Mszy Świętej

Gdyby Ci ktoś kazał policzyć, ile razy w życiu byłeś na Mszy Świętej, to pewnie doliczyłybyś do stu, a potem zaczęłybyś się mylić. Gdyby Ci kazał ktoś teraz wymienić po kolei wszystkie obrzędy, jakie się dokonują w czasie Mszy, to z tym pewnie nie miałbyś żadnych kłopotów. Ciekawe jednak, co byś odpowiedział, gdyby ten ktoś spytał, czy rozumiesz, co to takiego jest Msza Święta, dlaczego ksiądz ubrany tak dziwnie, czemu robi takie niezrozumiałe ruchy rękami.

Abyś nie miał kłopotów z odpowiedzią i nie musiał się rumienić, jeśli Twój rozmówca zarzucał Ci, że idąc do kościoła, nawet nie wiesz, dokąd chodzisz i po co, no i oczywiście, abyś wiedział, co tracisz w czasie Mszy, gdy zamiast uważać, beztróska rozmawiasz z kolegami, przeczytaj dokładnie te kilka stroniczek.

A skąd ksiądz wie?

Jeśli ciekawi Cię, co jest w środku tej białej Hostii, którą ksiądz podnosi do góry, **weź do ręki Pismo Święte**. Gdy je otworzysz, nie tylko dowiesz się, kto taki w tej Hostii się ukrył, ale również usłyszysz Jego słowa i zrozumiesz, co znaczą te wszystkie ceremonie, które co tydzień oglądasz.

Każda Msza Święta to bardzo uroczyste wydarzenie. Ustanowił ją sam Chrystus Pan podczas wieczerzy paschalnej, którą spożywał ze swoimi uczniami dzień przed swoją śmiercią, we czwartek. (Od tej pory ten czwartek nazywamy *wielkim*.) To właśnie wtedy Pan Jezus chleb, który wziął do ręki, przemienił w swoje Ciało słowami: **"To jest Ciało moje"**, a wino, które podawał wszystkim po kolei w jednym kielichu, zamienił w swoją Krew, mówiąc: **"To jest Kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów"**. A potem, aby sobie uczniowie dobrze wzięli do serca, że ten tajemniczy obrzęd mają sami powtarzać i innym zlecać jego sprawowanie, dodał: **"To czyńcie na moją pamiątkę"**.

I dokonał się wtedy cud większy niż przemiana wody w wino, która była tego cudu tylko zapowiedzią. A jeśli sama zapowiedź jest tak wspaniała, to cóż dopiero powiedzieć o jej wypełnieniu.

Umeblowanie

Na początku przypatrz się dobrze temu meblowi, który jest w Kościele najważniejszy. Popatrz na ołtarz i przyjrzyj się dokładnie wszystkim sprzętom, które się znajdują na nim i obok niego. W pobliżu zawsze stoi krzyż, obok kilka świec, a sam ołtarz jest przykryty świeżym, białym obrusem. W trakcie Mszy Świętej nie przegap tej chwili, kiedy ksiądz ściąga z kielicha kolorowe przykrycie. Moment później rozkłada na ołtarzu białą wykrochmaloną serwetkę, dotąd złożoną w kostkę. Na serwetce tej, która nazywa się korporał (po łacinie *corpus* znaczy **ciało**, a *corporalis* to **coś, co jest z tym ciałem związane**), kładzie złocistą patenę, na której spoczywa Hostia i stawia pozłacany kielich wypełniony winem, zmieszany z odrobiną wody. I gdy byś teraz zrozumiał, co znaczy to wszystko, co tam ksiądz poukładał, to już pewnie nigdy byś się na Mszy nie nudził, ani tym bardziej rozrabiał.

Spośród wszystkich obrzędów Mszy każdy ma jakieś swoje znaczenie, a ten właśnie należy do najważniejszych. Hostia za chwilę stanie się Ciałem Pana Jezusa, a wino Jego krwią. Chleb i wino znajdują się w osobnych naczyniach i przez to wyrażają największą Boską tajemnicę, która się dokonuje tutaj na ziemi. Krew oddzielona od Ciała to śmierć. Tu właśnie, **na ołtarzu**, pod zasłoną chleba i

wina **dokonuje się** dokładnie to samo, co miało miejsce na Golgocie - śmierć Jezusa. Patena i kielich stoją na białym korporale, przypominającym płótna, w które pobożne kobiety owinęły martwe ciało Jezusa, zdjęte z krzyża, i w których złożono Go w nowym grobie wykutym w skale, pożyczonym przez Józefa z Arymatei.

Patena i kielich obowiązkowo mają być przynajmniej połączane w tych swoich częściach, które bezpośrednio stykają się z Ciałem i Krwią Pana Jezusa. Owo **złoto oznacza chwałę**, jakiej dostąpiło ciało Pana Jezusa po zmartwychwstaniu. Jak pewnie pamiętasz, Jezus tylko raz - i to jeszcze przed śmiercią - objawił uczniom chwałę zmartwychwstania, a było to na Górze Tabor. Uczniowie, cokolwiek oszołomieni niezwykłym blaskiem, mówili wtedy: **"Dobrze nam tu być"**. I św. Piotr chciał nawet rozbijać wojenne namioty, licząc, że taki Dowódca bez trudu pokona okrutnych Rzymian.

Swoją treść posiada również **krzyż** ustawiony przy ołtarzu. **Jego** zadaniem nie jest tylko przypominać o Jezusowej śmierci. **Ma** on nam **upamiętniać, że Ten, który umarł na krzyżu, jest prawdziwym człowiekiem**, we wszystkim oprócz grzechu podobnym do nas, że tak samo cierpiał, że bolało Go tak samo, jak by bolało każdego z nas.

Świece, których musi być przynajmniej dwie, mają do spełnienia równie ważną rolę. Przypomnij sobie ognisty krzak, który płonął, a jednak się nie spalał. Przy nim ze zdumieniem zatrzymał się Mojżesz i usłyszał ostrzeżenie: **"Nie zbliżaj się, bo nawet ziemia, na której stoisz, jest święta"**. A imię Tego, który się ukrył w płonącym krzaku brzmiało "JESTEM, który JESTEM" i było imieniem samego Boga. Spójrz, jak wiele Ci mówi ta świeczka, która czasem zgaśnie na złość kościelnemu. W Hostii i pod zasłoną wina przyszedł do nas sam Bóg, który stał się człowiekiem.

To bardzo dobrze, jeśli ołtarz nakryty białym obrusem przypomina Ci domowy stół, zastawiony do obiadu. Gdy znów otworzysz Stary Testament i razem z Mojżeszem zawędrujesz pod Górę Synaj, tyle że kilka lat później, będziesz świadkiem ciekawego wydarzenia. Na pobliskiej równinie stał tłum ludzi. U podnóża góry Mojżesz dopiero co skończył budować ołtarz. Odczytał na głos tablicę z Dziesięciorgiem Bożych Przykazań i wziął do ręki naczynie z krwią kozła. Pokropił nią ołtarz, a potem ludzi, i chwilę później na ołtarzu płonęło w ofierze zabite kozło, a ludzie zasiadali do uczyty z mięsa ofiarnego. Nie Mojżesz był gospodarzem przyjęcia, ale sam Bóg. Ołtarz to nie tylko ładnie i praktycznie ułożony stos kamieni, ale również stół, przy którym zasiedli jednocześnie Bóg i ludzie. A to dlatego Mojżesz skropił krwią ołtarz, gdyż przypominał on obecność Boga i ściągał Jego Ojcowskie spojrzenie na cały lud. Na ołtarzu, który widzisz w naszym kościele, nie trzeba już nic spalać, aby w ten sposób przenieść do miejsca obecności Boga. Na naszym ołtarzu jest składana ofiara czysta, którą kiedyś zapowiedział starotestamentowy prorok Malachiasz jako wypełnienie wszystkich ofiar Starego Przymierza. Jak już się pewnie domyślasz, **składamy w ofierze** Panu Bogu Jego jedyne Syna **Jezusa** Chrystusa. I już nie mięso z ofiar, ale **ciało Jezusa spożywamy jako ofiarną ucztę**.

Wypada więc, aby Bóg przy swym stole widział Cię jak najczęściej. Jak nie pasuje, będąc w gościnie, odmawiać imieninowego tortu, tak i Ty nie odmawiaj, bo to wielki zaszczyt i wyróżnienie, że przez samego Boga zostałeś zaproszony.

Dlaczego nie w garniturze?

Czy pamiętasz dobrze tę przypowieść o zaproszonych na ucztę, kiedy wszyscy odmówili gospodarzowi, a on wtedy kazał zaprosić ubogich i kalekich. Przed wejściem do sali przyjęć każdy z

nich dostawał weselną szatę. Jeden z zaproszonych, któremu wygodniej było w kubraczku skrojonym na miarę własnych upodobań, marnie skończył. To dla nas bardzo ważna przestroga. Przypomina, że gdy idziemy w gościnę do Pana Boga, to jesteśmy zobowiązani do takiego stroju, jaki odpowiada gustom gospodarza, a nie naszym. A już nie daj Boże siadać do stołu z brudnymi rękoma. Niech Cię Pan Bóg broni, kochany aniołeczku, przyjmować Ciało Chrystusa do niezbyt dokładnie uporządkowanego serduszka.

A co znaczą te dziwne stroje, w jakich ksiądz i ministranci wychodzą do ołtarza? Wieczór paschalny był dla Żydów najbardziej podniosłą chwilą całego roku. Każdy nie tylko ubierał to, co miał najpiękniejsze, ale wszystkie ubiory, a nawet słowa i gesty były określone przez nienaruszalny zwyczaj. Pierwsza pascha została nawet dokładnie opisana w znanej już nam Księdze Wyjścia. Żydzi ubrani w normalne wówczas długie szaty przepasane na biodrach i w płaszczach, gotowi do drogi, w pośpiechu spożywali mięso baranka pieczonego w ogniu, według specjalnej recepty. I gdy oni zajadali świąteczne smakołyki, przez domy Egipcjan przechodził Anioł Śmierci i zabijał wszystko pierwotne, od człowieka aż do bydła. Domy Izraelitów omijał, bo chroniła je krew baranka, którą posmarowali drzwi i progi. Już wiesz, że pierwsza Msza Św. odbyła się podczas uczty paschalnej. Każda Msza jest taką właśnie ucztą.

I dlatego ksiądz ubrany jest jak do podróży - w przepasaną szatę i ornat (który się wywodzi od rzymskiego płaszcza). Natomiast kolor swój tak alba księdza, jak i komże ministrantów, zawdzięczają pewnej scenie z ostatniej księgi Pisma Świętego - Apokalipsy. Może czytałeś, jak wokół ołtarza w niebie zgromadziła się rzesza ludzi, przychodzących z wielkiego ucisku, *którzy* cierpieli za Pana Jezusa. Pamiętasz, jak byli ubrani? Mieli na sobie właśnie białe szaty, o których św. Jan napisał, że wybielili je we Krwi Baranka. Biały kolor alby oznacza więc przede wszystkim, że tak ksiądz, jak ministranci i wszyscy zebrani są obywatelami nieba. Ta biel mówi nam coś jeszcze: że do tego nieba nie tylko zawędrują, ale w tym niebie są już teraz. Że już tutaj stoją obok aniołów i w ich obecności dokonują się te same tajemnice, które się dokonują w przybytku niebieskim. Staraj się, żeby będąc w kościele, rzadko kiedy patrzeć na zegarek. W wieczności nie ma już czasu - i tak samo nie ma go tutaj.

Do tego wszystkiego chciałbyś jeszcze pewnie wiedzieć, czemu ksiądz tak dziwnie i nie po dzisiejszemu rozkłada ręce. A! To też coś znaczy. Przypomnij sobie, jak naprzeciw Narodu Wybranego stanęło wojsko Amalekitów i trzeba było stoczyć z nimi walkę. Wygrał Naród Wybrany, ale sekret jego zwycięstwa to nie lepsza broń i sprytniejsze rozstawienie wojska. Na pobliskiej górze na zimnym kamieniu siedział Mojżesz i modlił się do Boga, wznosząc ku niebu ręce, które podtrzymywali mu Aaron i Chur. Ilekroć te ręce były wzniesione, Boże błogosławieństwo, jakby obfitym strumieniem, spływało na wojska izraelskie. A gdy przedtem opadały ze zmęczenia, Żydzi, o tym nie wiedząc, uciekali w popłochu.

Widzisz, Pan Jezus na krzyżu, również na tym obok ołtarza, też ma wzniesione ręce i też walczy. I nie opadną Mu, bo są przybite. - Szatan, który na drzewie rajskim zwyciężył, na drzewie krzyża został pokonany. I ksiądz, ukazujący Bogu wzniesione dłonie, Tobie przypomina, że tu dokonuje się to samo i że mocą tych wzniesionych Jezusowych rąk, posilony z niebieskiego stołu, i Ty zwyciężysz w codziennej walce ze swoimi wadami i słabościami.

Przepróśmy Boga za nasze grzechy...

... bo któż ich nie ma?! Nawet świętym Bóg zostawiał taką czy inną wadę, aby nie wpadli w pychę myśląc, że już są nie wiadomo jak doskonali. I w tym przeświadczeniu o własnej grzeszności powinniśmy przychodzić i przychodzimy przed ołtarz Jezusa. Słabi po siły, chorzy po lekarstwo, smutni po radość, głodni po chleb, załamani i zniechęceni po nadzieję i otuchę, i wspólnie jednym głosem, bijąc się w piersi wołamy: **"Moja bardzo wielka wina"**, aby pokazać Panu Bogu, po co przyszliśmy i czego nam potrzeba. I tak jak kiedyś najczęstszym towarzystwem Jezusa byli celnicy i grzesznicy, tak i dziś największą Jego radością jest widok człowieka pragnącego porzucić swój grzech, świadomego, że własnymi siłami niewiele potrafi.

Oto słowo Pańskie

Wyobraź sobie wspaniałą komnatę, bogato zastawione stoły, eleganckich gości, z których każdy patrzy tylko we własny talerz, nie mając odwagi zakłócać grobowej ciszy, urozmaicanej co najwyżej stukaniem widelców w półmiski. Co byś o nich powiedział? - Ot, dzikusy, przyszli tylko po to, aby się najeść.

Na uczcie, na którą Ty przyszedłeś, panują inne zwyczaje - takie, jak wśród kulturalnych ludzi. A tacy spotykają się przy stole, aby porozmawiać, nacieszyć się sobą. Dlatego i na naszej uczcie też jest rozmowa i każdy z nas powinien zabrać w niej głos. Podobnie jednak, jak na wieczerzy paschalnej w czasach Jezusa były niemal obliczone wszystkie słowa, które wolno było powiedzieć uczestnikom, tak jest i dzisiaj na Mszy Świętej. Zresztą nie dziw się bardzo - gdy do jakiegoś państwa przyjeżdża zagraniczny prezydent, to jeszcze przed wizytą musi przysłać wszystkie swoje przemówienia, które będzie wygłaszał w publicznych miejscach.

Jak z pewnością zauważyłeś, w czasie Mszy Świętej najwięcej głosu zabiera nasz Gospodarz, choć przemawia do nas ustami czy to lektorów, czy też księdza czytającego i wyjaśniającego Ewangelię. I wtedy, **gdy w Kościele rozbrzmiewają słowa Pisma Świętego, sam Jezus jest w nich obecny i do nas przemawia.**

Słowa te, choć takie niepozorne, są w stanie leczyć ludzkie serca, wlewać w nie pragnienie Boga, karmić, pokrzepiać. Św. Paweł zapisał kiedyś, że spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić świat.

Rozesłanie

Ksiądz śpiewa już ostatnią modlitwę, w której dziękuje Bogu za pokarm, jaki dał swojemu ludowi. Chwilę później, przypomniawszy im, że Bóg jest razem z nimi, kreśli dłonią nad ich głowami znak krzyża, wypowiadając imiona Trójcy Świętej. Zdarzyło się, że gdy raz - jeszcze w Starym Testamencie - kapłani izraelscy w imię Boga błogosławili lud, ukazał się obłok i chwała Boża zstąpiła na wszystkich obecnych. I odchodzili stamtąd do domów ze świadomością, że nie idą sami. Ojcowskie spojrzenie Boga będzie im towarzyszyć w codziennych zajęciach, w szarych obowiązkach, radościach i cierpieniu. I gdy rozlega się: **"Idźcie w pokój Chrystusa"**, to bynajmniej nie po to, żeby się co prędzej rozejść, lecz by się zastanowić, czy może coś się w nas zmieniło - że odchodzimy stąd inaczej, niż żeśmy przyszli.